№ 15. Niedziela — 9 (21) Lutego 1886 roku. Rok III.

Prenumerata
w Radomiu:
Rocznie . . . . rs. 4.
Półrocznie. . . . . „ 2.
Kwartalnie . . . . „ 1.
Za odnoszenie do mieszkań miesięcznie kop. 5.
z przesyłką pocztową:
Rocznie . . . . . . rs. 5 kop. —
Półrocznie . . . . . „ 2 „ 50.
Kwartalnie. . . . . „ 1 „ 25.

GAZETA RADOMSKA

wychodzi w Niedziele i Czwartki rano.

Ogłoszenia
Za 1 wiersz druku lub jego miejsce na 1-ej stronie po kop. 10
Na ostatniej za 1-y raz . „ „ 5.
Dwa następne . . . . „ „ 4.
Dalsze . . . . „ „ 3.
Nekrologie i reklamy podwójnie.
Ogłoszenia oprócz Redakcyi przyjmuje Warszawska Agentura Ogłoszeń Rajchman i Frendler, Senatorska 18

Dnia 21 Lutego ś. Maksymiana Biskupa.
„ 22 „ ś. Kat. S. Piotra i Paschazego.
„ 23 „ ś. Piotra Damiana i Romany
„ 24 „ ś. Macieja Apostoła.

REDAKCYA i ADMINISTRACYA
ulica Lubelska № 137.
ADMINISTRACYA otwarta od godziny 10 do 1 i od 4 do 7
REDAKCYA przyjmuje interesantów w tychże godzinach.
☞ Rękopisy bez zastrzeżenia nie zwracają się.

Wschód słońca dziś o godzinie 7 minut 8
Zachód „ „ „ 5 „ 20
Długość dnia . . . godzin 10 „ 12
Przybyło „ . . . „ 2 „ 34

Prenumeratę przyjmuje w Radomiu Redakcya Gazety Radomskiej, sklepy: P. Dubelta, P. Winklera, i Księgarnia P. Zuckera.

Wiadomości bieżące.

MIEJSCOWE.

Zabawy i bale. W dniu 24 b. m. urzędnicy kolei mają urządzić w sali resursowej bal składkowy.

Zarząd resursy ma zamiar, oprócz balu rzemieślniczego, urządzić bal przemysłowców.

W dniu zaś dzisiejszym odbędzie się maskarada, na korzyść Towarzystwa Dobroczynności w Radomiu.

Teatr. Największe i najlepsze dziś na prowincyi towarzystwo dramatyczne, złożone z 45 osób i własnej orkiestry, pod dyrekcyą p. Texla, z dniem 13 marca rozpocznie szereg przedstawień w naszem mieście.

P. Arfinedi, magnetyzer, hypnotyzer i odgadywacz myśli, popisujący się w ostatnich czasach w Warszawie, w tych dniach wystąpi raz jeden u nas.

Po chodnikach ulic Warszawskiej, Rwańskiej a w części Lubelskiej, nie można przejść bez narażenia się na jaki wypadek.

Grube warstwy lodu utworzyły formalną pułapkę na przechodniów.

Zwracamy na to uwagę właścicieli domów.

Kradzież. Przed kilku dniami strażnik ziemski odebrał podejrzanej osobie kawał skóry, która, zdaje się, została oderzniętą od fartucha powozu lub bryczki.

Owe *corpus delicti* złożono w biurze powiatu radomskiego; jeżeli-by więc znalazła się osoba poszkodowana, może się udać po odbiór skradzionego przedmiotu.

Kontrabanda. W tych dniach policya na ulicy przytrzymała starozakonnego, przy którym znaleziono towarów przemycanych na kilkadziesiąt rubli.

Sprawę oddano na drogę sądową, a towar skonfiskowano.

Fortuna kołem się toczy. Jeden z utrzymujących w Radomiu kantor loteryi, od lat 15-tu trzymał dla siebie Nr 2,787, na który przez cały ten czas nawet mała nie padła wygrana.

Teraz, gdy kolektorom odebrano znaczną liczbę losów, i p. X. między innemi pozbawiono numeru 2,787, na który w tem właśnie ciągnieniu padła wygrana 10,000 rs.

Sklepy i zakłady chrześcijańskie. Radom od lat kilku nie posiadał fabryki, a nawet magazynu kapeluszy męzkich.

Dopiero w roku zeszłym p. Szewczyński, posiadający takiż zakład w Kielcach, otworzył u nas fabrykę kapeluszy męzkich i damskich, oraz wszelkich dodatków do tych ostatnich, jak piór, wstążek i t. p., a dziś, rozszerzywszy swój zakład, — otwiera na wielką skalę fabrykę waty, wytwarzaniem której dotychczas zajmowali się u nas wyłącznie starozakonni — i to wogóle ludzie niefachowi.

Ponieważ w tym względzie potrzeby miasta są już zaspokojone, musimy zanotować znowu brak magazynu okryć damskich, lub też pracowni tych okryć.

Dziś jest kilka sklepów z paltami i okryciami damskiemi, sprowadzanemi do nas z Nalewek lub placu Krasińskich i sprzedawanemi, pomimo tandety, za podwójną cenę w stosunku do tej, jaką się płaci w Warszawie.

Zdolny krawiec damski, chrześcijanin, znalazł-by tutaj dosyć roboty dla siebie.

Rogatka. W nocy z d. 16 na 17 b. m. byliśmy świadkami, jak przy nowej rogatce na ulicy Długiej, dziesięć, wyraźnie d z i e s i ę ć sanek odrazu zatamowało zupełnie ruch na tej ulicy, narażając jadących z kolei na półgodzinne oczekiwanie, a to wszystko dzięki temu, że rogatka była zamknięta, a zanim się ukazał zaspany poborca rogatkowy, zanim dorożkarze odnaleźli drobne pieniądze w kieszeniach, a wreszcie zanim pan poborca wydał każdemu z nich resztę, oglądając podejrzliwie każdą dyskę, — zanim się to wszystko stało, — biedni podróżni zziębli, przeklinając Radom, kolej, dorożkarzy i rogatkę. Że to wszystko nie jest przyjemnem, każdy chyba przyzna, lecz z jakiej racyi przyjezdni koleją, dla załatwienia ważnych interesów, ludzie — którym każda chwila jest droga, mają znosić takie nieprzyjemne niespodzianki i to na samym wstępie do miasta?

Należałoby tę niedogodność usunąć w taki n. p. sposób, jaki podobno już w Lublinie istnieje, tj. dorożkarze zakupują

WYKLĘTY.

Wojciech Mierzwa opuścił wioskę rodzinną — Kmietówkę, gdy miał lat dwadzieścia pięć. Był-to rok pamiętny ze strasznych klęsk, jakie podówczas na kraj spadły.

Wojciech był pracowitym gospodarzem, a przyrósł do swego kawałka ziemi duszą i ciałem. Tak swoją nizką chałupę ukochał, że pewno nie prędzej-by ją opuścił, aż gdyby go do trumny włożono, lub postronkiem za szyję pociągnięto gdzie na kraj świata albo gałęź suchą.

Tak zwykł mawiać do sąsiadów, patrząc na swoje kłosy ciężkie, trawę bujną i woły wypasione.

Poszedł na kraj świata... bez postronka na szyi!

Przyszła straszna klęska — powódź ogromna; zabrała mu dobytek cały i chatę poniosła gdzieś daleko. Ledwie sam z żoną i dzieckiem żyw uszedł.

Przyjechał potem jakiś pan, kazał się zgromadzić tym mieszkańcom wioski, którzy ucierpieli wskutek powodzi, i długo coś prawił, a ludzie słuchali w milczeniu, usta szeroko otworzywszy. Następnie dał im po kilka rubli i radził wziąć się do pracy.

Wojciech też dostał trzy ruble, ale gdzie mu było myśleć o pracy! Ziarna ani kszty, wołów niema, chata popłynęła gdzieś daleko. Została tylko ziemia szara, mułem wiślanym pokryta.

Usiadł Mierzwa na rumowiskach pieca swego, a oczy w słup mu stanęły. Gdy w tem, jak z pod ziemi, zjawił się jakiś jegomość otyły, w kurtce szarej, w czapce na bakier, i zawołał:

— *Brauchen sie Geld? Ich kaufe!*

— Hę? czego chceta?

— Ja kupić grunt, a wy *nach Schlesien* iść *arbeiten*. Tam dobry zarobek.

Wojciech potoczył wzrokiem osowiałym dokoła; spojrzał na szare, puste przestrzenie i rzekł:

— A no, dajta pieniędzy, ino zara tylko, bo z głodu umrę; żonisko się rozchorowało, dzieciak wysechł.

. . . .

W kilka miesięcy potem, Mierzwa uwijał się żwawo pośród ognia, huku i trzasku wiecznego; ciągał kleszczami żelazo, albo walił młotem ze wszystkich sił, a setki innych wtórowały mu bezustannie.

Czasem tylko jakiś olbrzym pośród szeregów robotniczych powoli się przesunął, zachęcając do pracy głosem tubalnym.

Wtedy młoty z większym łoskotem spadały na żelazo, a ogień głośniej huczał, obfitsze snopy iskier ciskając. Od czasu do czasu jaskrawa czeluść pieca się otwierała, a ztamtąd, jak potwór jaki, wypadał gruby kloc żelaza, do białości rozpalony i toczył się szybko kleszczami robotników podtrzymywany, aż dopadł walców długich i zniknął w otworze; następnie wyskoczył przez drugi otwór i, o dziwo! — już nie był tak gruby, ale za to wydłużył się więcej. Z nadzwyczajną szybkością wykonywał takie skoki coraz dalej, aż wreszcie na przeciwnej stronie walców wyśliznął się ze szpary długi bez końca, jak wąż, i podsunął się pod piłę.

Nagle wrzask przeraźliwy! snopy iskier lecą w górę, wąż rozpada się na części i ciemnieje coraz bardziej na wolnem powietrzu.

Wojciech pracuje, aż mu pot strugami leje się po twarzy. Łapie kleszczami za głowy wężów ognistych. Jeden się wyciągnie i idzie pod piłę z wrzaskiem, to drugi znowu, z przeciwległego krańca walców, olbrzymi łeb ognisty pokazuje i tak ciągle, bez końca.

Nie jeden z takich wężów, wyciągniętych przez Wojciecha, spoczywa już może na jakim nowym nasypie, po którym tysiące ludzi przemyka codziennie z szybkością błyskawiczną, nie przypuszczając zapewne, że ta droga gładka — potem Wojciechowym skropiona została.

Mierzwa pracuje, aż mu żyły grube na rękach i czole występują. Niech występują, choć pękną! bo żona z dzieciakiem dokąd pójdzie, gdy go wypędzą? Ziemię chyba gryźć będzie!

Nagle, nad łoskot młotów, nad wrzask pił i huk ognia powstał jęk głośniejszy. Setki ust wydały okrzyki straszliwe, jak gdyby im te białe ogniste sztaby żelaza pierś na wskróś przeszyły:

— Wypędzają nas! Nie wolno nam mieszkać, nie wolno pracować na ziemi własnej!

Tak siła każe!

Precz ztąd! bo Germanii zanadto się piersi rozrosły; nic ma gdzie ich zmieścić!

Poszedł Wojciech znowu na kraj świata, a Maryś, niosąc dzieciaka za nim, łzy cichaczem szorstką ręką ociera.

. . . .

w magistracie pewną liczbę przygotowanych na ten cel marek sześcio-groszowych, jakie następnie oddają poborcom rogatkowym przy przejeździe.

Sandomierz, d. 15 lutego, 1886 r.

W dniu 31 stycznia i 2 lutego odbyły się w naszem mieście przedstawienia amatorskie na korzyść niezamożnej młodzieży szkół tutejszych.

Z powodu małej sali i niepogody, osób zebrało się mało, a nawet mniej, niż można było się spodziewać.

Nie byli w teatrze tacy mianowicie, którzy na parę tygodni przedtem urządzali u siebie wspaniałe bale, a narzekali na ciężkie czasy, kiedy młodzież uboga kołatała do serc ich o pomoc.

Czysty dochód przyniósł 53 rs., które dołączone do 52 rs., zebranych na tenże cel w zamian powinszowań noworocznych, otworzą wrota do wiedzy, zamknięte dla wielu z powodu niemożności opłacenia wpisu.

Jest projekt urządzenia na tenże cel koncertu, ale wątpimy bardzo, czy zamiar ten w skutku braku amatorów i amatorek, przyjdzie kiedy do skutku.

W. B.

Z KRAJU.

Przemysł na prowincyi. Pod Hrubieszowem inżynier powiatowy, p. Krzycki, założył fabrykę kafli, wyrabianych na sposób berliński.

W osadzie Tyszowcach, w powiecie Tomaszowskim powstaje nowy młyn parowy.

Hr. L. Krasiński przy pomocy dyrektora warszawskiej fabryki grzebieni, zamierza przynieść krajowi naszemu nową gałęź przemysłu, t. j. chce rozpowszechnić wśród Kurpiów znajomość wyrobu śpinek i guzików z masy perłowej. Projekt ten jest już na dobrej drodze. Sprowadzeni z Czech do fabryki grzebieni instruktorowie wyuczyli kilku z miejscowych robotników wszelkich sposobów fabrykacyi, a ci po trzech miesiącach nabrali już dostatecznej wprawy. Robota zacząć się ma w dobrach hr. Krasińskiego, w ludnej parafii Kadzidło, prowadzoną zaś będzie stopniowo, ażeby ludność mogła doskonale wyuczyć się rzemiosła. Na początek otwarty zostanie jeden warsztat, za trzy miesiące 5 warsztatów itd., aż produkcya nabierze dostatecznej siły do wyrugowania od nas śpinek zagranicznego pochodzenia.

Nie zawsze brutalstwo popłaca. Zapewnie czytelnikom znane są już zajścia w teatrze lubelskim, nie będziemy więc ich tu z detalami powtarzać; nazbyt są one wstrętne, ażeby się rozpisywać o tem szeroko.

Oto p. Szymborski, reżyser teatru, zwymyślał, gorzej nawet, zbeszcześcił karczemnemi słowy chór damski za to, iż ten spóźnił się nieco z wyjściem na scenę. Skandal odbył się tak głośno, że publiczność, znajdująca się w teatrze, wybornie słyszała wszystkie połajanki pana reżysera. Rezultat był taki, że chóry żeńskie i znaczna część personalu męzkiego zażądały dymisyi i obecnie, po otrzymaniu pozwolenia od gubernatora lubelskiego, występują na własną rękę w teatrze starym, a p. Puchniewski z p. Szymborskim zostali osieroceni.

Dodać należy, że p. Puchniewski, gdy się pokrzywdzeni zwrócili doń ze skargą, odpowiedział, iż w zupełności solidaryzuje ze swoim reżyserem.

Ważne dla właścicieli lasów. Dla zachęty prywatnych właścicieli lasów do prowadzenia wzorowej gospodarki leśnej, ministeryum dóbr państwa postanowiło udzielać nagród pieniężnych za pomyślną uprawę lasów na gruntach prywatnych.

Z Opoczyńskiego donoszą nam, że pod przewodnictwem p. B., właściciela ziemskiego, inżyniera ze szkoły centralnej w Paryżu, ma powstać spółka obywatelska, mająca na celu osuszanie gruntów za pomocą drenowania. Fabrykacya, przyspasabiająca sączki, już się rozpoczęła.

Obywatel z Kozienickiego, p. O., znany z racyonalnego prowadzenia młynarstwa w majątku swoim, nabywa podobno obszerne dobra Sobiebór na Podlasiu.

„Gazety Rolniczej“ Nr. 7. odznacza się doborem artykułów, gruntownie opracowanych. Szczególnie ciekawy jest artykuł p. Henryka Wiercińskiego p. t. „Drogi ratunku“, gdzie autor podaje środki praktyczne oczyszczenia z długów posiadłości ziemskich. Również godne są uwagi artykuły: Ostatnie zdobycze naukowe z dziedziny uprawy roślin“ (Dr. Szczęsny Kudelka) i „Hodowla zwierząt wobec przesilenia rolniczego“ (przez J. Sypniewskiego).

„Kuryer rolniczy“, tygodnik, wydawany przy „Gazecie Rolniczej“, również starannie jest prowadzony; każdy z gospodarzy rolnych może znaleźć tam dla siebie praktyczne wskazówki.

Sprzedaż majątków. Zarząd kijowskiego banku ziemskiego wystawił na sprzedaż 112 majątków w guberniach: Kijowskiej, Wołyńskiej i Podolskiej. Z tych w gub. Kijowskiej 24, mających przestrzeni 18,300 dzies.; w gub. Wołyńskiej 54 majątków (67,000 dzies. przestrzeni); w Podolskiej 34 majątków (34,000 dzies.).

Na ostatniej licytacyi dóbr ziemskich, dokonanej przez bank wileński za nieopłacenie rat dzierżawnych, sprzedane zostały następujące dobra: w gub. Grodzieńskiej dwa majątki: Linów pp. Łyszczyńskich (527 dzieś.) za dług wynoszący 17,258 rs., sprzedano za 24,905 rs., oraz Jablonowo hr. Łubieńskiej za 20,000 rs.; dług bankowy wynosił 10,000 rs.

W gub. Koweńskiej sprzedano Sawiciszki p. Szwojnickiego (180 dzies.) za 16,112 rs., dług bankowy nie przenosił 8,100 rs. W gub. Mińskiej sprzedano trzy majątki: Wędzierz pp. Bykowskich, Horodyszcze i Iwienice; te dwa ostatnie były w posiadaniu rosyan.

ZE ŚWIATA.

W Krakowie dnia 14 b. m. odbyło się w sali Rady powiatowej poufne zebranie obywateli, na którem powzięto następującą uchwałę: „Zakupowanie towarów w Prusach uważa się za *występek* przeciw obowiązkom patryotycznym, a zaspakajanie potrzeb życia w kraju, o ile możebna, wyrobami krajowemi, jest obowiązkiem obywatelskim“.

Wybrano następnie komisyę (z siedmiu członków), której w wykonaniu powyższej uchwały polecono: *a)* aby zawezwawszy znawców, ze wszystkich gałęzi przemysłu, zbadała źródła, z których można sprowadzać towary w miejsce sprowadzanych dotychczas z Prus; *b)* aby zbadała podane zgromadzeniu wnioski co do zawiązania Towarzystwa tantyemowego; *c)* aby zajęła się zawiązaniem Towarzystwa zachęty krajowego przemysłu; *d)* aby zwołała powtórne zebranie celem zdania sprawy z powyższych wniosków.

Do komisyi tej zostali wybrani: pp. Alfred Biason, Dr. Faustyn Jakubowski, Jan Kwiatkowski, Juda Mirtenbaum, Tadeusz Romanowicz, Dr. Ferdynand Weigel i Leon Zieleniewski.

W Adryanopolu wydany został „Bulletin de l'année scolaire“, zawierający sprawozdanie roczne miejscowego zakładu naukowego księży zmartwychwstańców. Pomiędzy profesorami figurują: ks. Walery Przewłocki, przełożony ks. Szymon Kobrzyński, rektor, ks. Łukasz Wnorowski, prefekt, Stanisław Szyller (z seminaryum warszawskiego) i ks. Marszałkowicz. Z profesorów świeckich wykłada łacinę Ignacy Machnikowski, poznańczyk. Wykłady odbywają się po francuzku. Lekarzem zakładu jest Dr. Gutowski, infirmerem Feliks Piechota. W gronie uczniów tylko jeden jest polak, Bolesław Niemojowski.

„Narodni listy“ domagają się, ażeby dla silniejszego nacechowania charakteru słowiańskiego Pragi jedna z ulic miasta nazwaną została ulicą „Aksakowa“.

Jedna z większych fabryk przetworów chemicznych w Berlinie zaprowadziła u siebie korespondencyą w języku polskim z Warszawą. Uprzejmość posunięto do tego stopnia, iż papier listowy zaopatrzony jest stemplem firmowym w języku naszym.

Wezuwiusz od dni kilkunastu wyrzuca potężne strumienie lawy w stronę Atris di Cavallo. Ogniste potoki na tle śnieżnem wspaniały widok przedstawiają.

Zimą we Włoszech. Piszą z Genui: Od kilku dni panują w całych Włoszech takie zimna, jakich od najdawniejszych czasów nie pamiętają. Na północ Apeninów, w nizinach rzeki Po, ciepłomierz nawet w godzinach południowych nie wznosi się wyżej zera. Na wybrzeżach Ligury, słynnych z łagodności klimatu — śniegi i lód! Na ulicach San-Remo to samo. Nawet u stóp Etny, w Mesynie i Katanii ziemia pokryła się śnieżną powłoką.

Zamieć!

Od rana wicher kręci w polu, ciskając tumany białe gdzieś aż w obłoki gęste.

Ciemnieje. Tumany śniegu nie przestają igrać w powietrzu.

— Maryś! Toć Kmietówka musi być już niedaleko!

— A juści zapewne!

— Przystańmy ino trochę, bo wietrzysko gardło zatyka.

— A przystańmy, bo nogi nie chcą już słuchać; dzieciak zasnął na ręku...

— Maryś! co ty milczysz! Ruszajże się, Maryś! Śpisz? A mały także śpi?..

A, szwaby przeklęte! Bodaj-by oni świata Bożego więcej nie ujrzeli! Chleb nam odebrali, bestye!.. Maryś! obudźże się!.. A, kują, kują! o, jak kują! Iskry sypią się, że aż strach! Huczy, dmie! Niech dmuchają miechy szwabskie, psia wiara!.. Spać jakoś się chce! Może dzisiaj do Kmietówki zdążymy... Hej, Maryś, obudź się!...

Wicher coraz gwałtowniej się wzmaga. Wiatr wyje na polu.

Wojciech już przestał budzić Marysię.

Zapewne i sam zasnął...

Zenon Pietkiewicz.

14

NOWY DZIEDZIC.

OBRAZEK WIEJSKI

przez

Klemensa Junoszę.

(Dalszy ciąg, patrz Nr 14.)

Właściwych deputatów było trzech, wszyscy „morejne“, ubrani w odświętne racimorowe żupany, jedwabne pasy i czapki futrzane, pomimo nieznośnego upału.

Mieli na nogach względnie białe pończochy i trzewiki, o tyle, o ile obtarte z błota, które codziennie na rynku miasteczka, w interesach handlowych, deptali.

Jeden z delegatów, najstarszy wiekiem, dzierżawca propinacyi w miasteczku, wielce biegły w piśmie, mąż z długą i białą jak mleko brodą, był niejako prezesem zgromadzenia. Znać to było po nim, gdyż przez całą prawie drogę zachowywał uroczyste milczenie i z pod białych wąsów wypuszczał niebieskawy dymek z wielkiej porcelanowej fajki, w której tlił się niezbyt przyjemnie woniejący tytoń.

Dwaj inni delegaci, młodsi znacznie, byli to bracia Feinsilber, utrzymujący do spółki wielki handel towarów kolonialnych i łokciowych — generalni dostawcy cukru i perkalu na całą okolicę, oraz fabrykanci starego wina węgierskiego ze świeżych rodzynków, jakoteż niezrównanego bordeau i lafittu z czarnych jagód, rosnących bardzo obficie w sąsiednich lasach.

Jednem słowem, co miasteczko miało najbardziej uczonego, światłego, inteligentnego, a obytego w świecie, to w charakterze deputatów posłało do Steina.

Powiadają, że nawet rabin tamtejszy, wysoce mądry cadyk, który bardzo rzadko, ale to bardzo rzadko przemawiał, gdy mu doniesiono o tym wyborze, pogładził szeroką brodę i kiwnął głową po trzykroć, co znaczyło: akceptuję, zgadzam się, pochwalam.

Bardzo powoli toczyła się ciężka fura po piaszczystym gościńcu, delegaci drzemali, kiwając się komicznie, furman drzemał także, koniska szły jakby śpiące, a nawet gadatliwy Berek Szczupak, dał chwilową folgę spracowanemu językowi i utonął w marzeniach.

Nareszcie po kilku godzinach jazdy, koła wozu zadudniły po nierównym mostku i siedziba nowego dziedzica ukazała się oczom podróżnych. Berek trącił silnie furmana w łokieć i zalecił mu, aby zajechał przed dwór z energią i szykiem stosownym do okoliczności. Furman, wiedząc kogo wiezie i do jakiej osoby przyjeżdża, zajechał istotnie z takim strasznym łoskotem, że o mało budy nie rozbił i szanownych członków deputacyi na ganek nie wysypał.

W oknie mignęła się sylwetka panny Reginy — a potem zaraz ukazał się Stein.

Pierwszy wszedł do przedpokoju Berek i cel przybycia szanownych mężów oznajmił, a gdy oświadczono mu, że de-

Zima w Anglii jest niezwykle sroga w roku bieżącym. W Walii i Szkocyi śnieg leży miejscami na stopę wysokości tak, że komunikacya pocztowa i kolejowa przerwaną na wielu miejsach została. W Cheshire i innych częściach kraju z powodu silnych śniegów a następnie deszczów ulewnych, rzeki wystąpiły z koryta i znaczne przestrzenie pól i łąk zalały.

O mowach ks. Bismarka „Figaro" z dnia 10 b. m. zamieszcza kilka uwag ciekawych: „Mowy kanclerza — pisze korespondent wiedeński „Figara" — wywarły silne wrażenie w Hofburgu; zrozumiano wszystkie alluzye, zawarte w słowach księcia, odczuto wszystkie pociski, rzucone z Berlina na Austryę. Polacy, uciemiężeni wszędzie, są ulubieńcami Austryi. Ministrowie Polacy wywalczyli sobie wydatne stanowisko w łonie rządu; większość opiera się tylko na nich, a śmiało można powiedzieć, że teraźniejsze ministeryum istnieć będzie dopóki Polacy je podtrzymują... Nie mogło to wszystko nie złościć kanclerza; to też w sławnych jego mowach wre silna nienawiść ku Polakom austryackim.

Czy kanclerz niemiecki ma pretensyę rozciągnąć swoją władzę nad Austryą i zmusić ją do zmiany polityki względem Polaków? W takim razie jeśli Austrya nie zechce uledz, co się stanie z przymierzem dwóch cesarstw?

Obok kwestyi wschodniej istnieje wiekuista kwestya polska, w której kryje się wiele niebezpieczeństw, mogących nagle z dnia na dzień, wytworzyć ważne zamieszanie w koncercie europejskim.

Zjedzono smaczną potrawę — kończy Figaro, — ale żołądki coś nie potemu".

Wiadomości polityczne.

Radom, 20 lutego, 1886.

Niepewność, chwiejność i tymczasowość, przyjęte jakby za hasła dzisiejszej polityki, nie uległy zmianie, jak przekonywają wiadomości z ostatniej poczty, przeciwnie, z Petersburga piszą, że położenie coraz bardziej się wikła, horyzont zasępia, nadzieje pokoju słabną, a obawy wojny ztąd muszą wzrastać.

Za dni dziesięć upływa termin zawieszenia broni między Serbią a Bułgaryą, zabiegami dyplomacyi w grudniu sklecone; a o upragnionym pokoju ani słychać, owszem wydaje on się bardziej, aniżeli przed miesiącem oddalonym.

Wprawdzie gazety, nawet dość poważne, za rzecz pewną utrzymują, że nakoniec Sfinks berliński przemówił w tej sprawie w sposób stanowczy, łącząc się do zdania Rosyi, że sułtan nie ma prawa swoim układem naruszać w czembądź traktatu Berlińskiego, który musi być uważany za najwyższe prawo, regulujące politykę Wschodu, książę Aleksander zaś nie powinien oddawać chrześciańskich swych wojsk na usługi Islamu.

Do tych powag dwóch wielkich mocarstw, jak zapewniają, przystąpiła i Anglia, dla której w obecnej chwili wojna wcale nie na rękę.

Zdawało-by się więc, iż rzecz skończona, wszelkie trudności pod tym naciskiem same przez się upadną.

Lecz pominąwszy, iż nic nie wiemy, co na to *dictum acerbum* sułtan odpowie, jakże z tą pokojową wiadomością połączyć tyle innych, wręcz jej przeciwnych?...

Serbia rozbrojenie swoje czyni zależnem od zapewnień, przez mocarstwa danych, że uwzględnią to co słuszne w jej pretensyach. Tymczasem na dziś powołała wszystkich pod broń co ją nosić zdolni między 18 a 30 rokiem życia i pozwala tworzyć legion ochotników węgierskich.

Donoszą znowu, że książę Czarnogórski, bawiący obecnie w Berlinie, prowadzi układy z Mirydatami Albańskimi na przypadek wojny.

Niektóre z gazet, dobrze zwykle poinformowanych, twierdzą, że p. Delyannis, minister grecki, mało sobie robi z demonstracyi wojennych eskadr europejskich', wiedząc dobrze, że te na to są skupione, aby w danym razie wzajemnie sobie przeszkadzały. Dodajmy jeszcze i to, iż opinia publiczna w Atenach jest przekonaną, że eskadra Kaznakowa dlatego stanęła na wodach greckich, aby pomagać interesom króla Jerzego.

Zgoła nic pewnego, ani ostatecznie uspokajającego do zanotowania niema.

W gazetach pruskich pojawił się *in extenso* wniosek do izb, równający się nieledwie zniesieniu nienawistnych praw majowych, bo wszelkie mieszanie się władzy świeckiej do spraw duchownych prawie usunięte, jeden tylko *Anzeigepflicht*, czyli obowiązek donoszenia rządowi o nominacyach, utrzymany.

Zdawało-by się więc, że przecież raz już konflikt Kościoła z *kulturkampfem* szczęśliwie zakończy. Tymczasem gdy gazety liberalne krzyczą na kanclerza za ten wniosek, że zapomniał, iż przyrzekł „nie jeździć do Canossy", — z Rzymu są doniesienia, że Kurya w tej formie zmiany praw majowych nie przyjmie i nie zamianuje do Poznania księdza Dindera.

Są złośliwi, co utrzymują, iż cały ten projekt nie będzie wnoszony przed Izby i jest tylko po prostu manewrem parlamentarnym, aby zyskać głosy katolików za monopolem gorzałczanym.

Żałujemy mocno, że brak miejsca w piśmie naszem nie pozwala zacytować całych ustępów pięknej mowy, wypowiedzianej w sejmie wiedeńskim przez znanego mówcę Koła polskiego, posła Hausnera.

Skarciwszy w niej niepatryotyczne, tchnące zdradą stanu, postępki niektórych z wiedeńskich centrałów, bez ogródki zdemaskował wszystkie anti-słowiańskie nadzieje Niemców, poparte wyższą powagą, aniżeli sama Austrya.

Mowa ta, pełna taktu politycznego i finezyi dyplomatycznej, sprawiła niepowodzenie dla wniosku hrabiego Coroniniego, żądającego, aby język niemiecki był uznany za państwowy, w sposób tak reakcyjny, iż przypomniał on niefortunne usiłowania niemczenia Greków i Słowian (za ministerstwa Bacha), które Austryą nad przepaścią postawiły.

W Izbie francuzkiej zachodzą nieznane w dziejach parlamentaryzmu skandale.

Zażądano, aby p. Clemenceau wszedł na trybunę.

— Nie pójdzie! bo się boi — rzekł ktoś z prawicy.

Na to p. Clemenceau zawołał:

— Kto powiedział, że się boję, kłamie bezczelnie!

— Ja to powiadam — spokojnie wyznaje p. Wojciech Duchesne.

— A więc pan jesteś bezczelnym kłamcą! — rzuca mu w twarz obelgę p. Clemenceau.

Nic to nie przeszkodziło, że ci panowie za pośrednictwem p. Flocquet zdołali pogodzić się ze sobą.

Następnie wszedł na trybunę były karczmarz z Anzen, dziś poseł i obrońca ludu, obywatel Basly.

Ten znowu w sposób gwałtowny zaczął bronić sprawy robotników kopalni węgla w Decazewille, którzy przy bezrobociu, w ohydny sposób zamordowali tamecznego inżyniera za to, iż ten ich łajał. P. Basly nazwał to tylko „sprawiedliwością ludową" i tem wzniecił oburzenie powszechne w Izbie.

P. Basly doradzał, aby rząd zakupił rzeczone kopalnie, bo inaczej nic z ludem nie poradzi.

Złośliwi utrzymują, iż p. Basly jest tajnym ajentem właścicieli kopalni, którzy-by chcieli się ich pozbyć.

Wniosek ten jednak panowie ministrowie przyjęli do uwagi.

TELEGRAMY.

Konstantynopol 18 lutego. — W. Porta zarządziła nową dyslokacyę wojsk. Znaczne siły wojskowe, zgromadzone dotąd nad granicą bułgarską, zostały wysłane do Tessalii i Epiru. Wojska przewożone są koleją żelazną do Dedeagaczu, ztamtąd parowcami do Salonik, a ztamtąd piechotą pospieszają nad granicę grecką. Pancernik „Mahmudje" wysłany został na wody greckie.

Londyn 18 lutego. Socyaliści mają zamiar zwołać na niedzielę olbrzymi meeting, celem ogłoszenia manifestu, oczyszczającego ich ze zrobionego im przez władzę zarzutu umyślnego organizowania zajść londyńskich i rozruchów.

Bukareszt 18 lutego. (Ag. pół.). Stan układów pokojowych pogorszył się. Z Sofii donoszą, że książę Aleksander przed wyjazdem miał oświadczyć, iż gdy termin 18-go lutego minie bez wyraźnego dla sprawy pokoju rezultatu, czynić każe przygotowania wojenne, by z upływem zawieszenia broni nie była Bułgarya zaskoczoną znienacka.

putacya z należnym honorem będzie przyjętą, wprowadził ojców miasteczka.

Gdy weszli do pokoju, stary żyd brodaty, ów uczony wielce i w piśmie biegły, kłaniając się bardzo grzecznie, przemówił po żydowsku, a w przemówieniu tem starał się odmalować radość z powodu przybycia i osiedlenia się tak szanownej osoby, która rzuci nowy splendor na ród izraelski — a do pewnego stopnia i na miasteczko, szczycące się od wielu pokoleń z posiadania bardzo uczonych rabinów i nabożnych, a wielce obrotnych, kupców i spekulantów.

Stein wysłuchał uważnie tej oracyi, a po skończeniu rzekł po polsku.

— Jeżeli mamy się dobrze zrozumieć, to mówcie panowie po polsku, po niemiecku albowiem mówicie tak fatalnie, że was bardzo trudno zrozumieć.

— Przepraszam jasznie pana — rzekł stary żyd — ja nie gadałem po miemiecku... ja po naszemu gadałem, po żidowsku — myślałem co pan rozumie taki mowe. To bardzo piękne mowe jest, każdy mały bachur u nas ją rozumie.

— Być może, moi panowie; dla was ona piękna, dla całego świata szkaradna, powiem wam nawet więcej, znam różne kraje na świecie, w każdym prawie kraju są żydzi, ale we Francyi mówią po francuzku, w Anglii po angielsku, tylko u nas szwargoczą nie takim językiem jak cała ludność mówi. Może przez to nas tak ludzie nie lubią?

Odpowiedział na to z ukłonem starszy z braci Feinsilber.

— Jasznie pan gada jak pan, a my proste żidy, my gadamy jak żidy. Wiadomo co koze nie krzyczy jak kura, a kura nie beczy jak krowa. My te mowe nie zrobili, my nie będziemy jej popsuli. Una nawet bardzo potrzebna jest do każdego użytek. Na ten przykład, jak jest jaki interes z panem, czy z chłopem, czy choć-by nawet z samego burmistrzem, a jest przy tem pare kilka żydki, to my powiemy sobie tylko dwa, trzy słowa i już siojn! My sobie rozumiemy, my robimy interes, a jakby nasze mowe nie buło, to coby buło? toby nas każdy chłop rozumiał!

— A jednak powinniśmy koniecznie dojść do tego, żeby ten obcy żargon zarzucić.

— Proszę jaszniego pana — odezwał się stary Abram — za co jasznie pan kpi sobie od nas, czy my co przeciw jaszniego pana zgrzeszyli?

— Ależ, moi panowie, ja sobie wcale z was nic żartuję — przyjechaliście do mnie, proszę więc, siadajcie, odpocznijcie i powiedzcie mi, czem wam mogę służyć?

Żydzi, kłaniając się nizko, usiedli, Berek tylko zatrzymał się przy drzwiach.

— Mi przyjechali — rzekł Abram — jaszniego pana się kłaniać, a że my cosz słuchali co jasznie pan jest od naszego zakonu, to my psijechali powiedzieć, co u nas jest bardzo porządne szkołe, łaźnie, rzeźnik, niech Pan Bóg zabroni kierkut i wsistko, co dla zida może być potrzebne. My psijechali powiedzieć, co kuzda rzecz kusierną u nas sze w miasteczku zdybie i kuzdy z wielgiem chęciem taki interes spsiedaje — mi psijechali powiedzieć, co u nas jest wielgi rabin, bardzo uczony w bublie i nabożny, a jak na człowieka przyjdzie słaboszczów, to un tylko jedno słowo powie a już to słaboszczów niema! — Un wielgie mądrości ma, do niego sze husyty zjeżdżają o dwanaszcie, o piętności mil drogi... Mi psijechąli powiedzieć, co u nas kahał swój jest, co my bierziemy podatek od sól, od mięso, od drożdżów, przez to, co nam potrzeba pieniądzów na bardzo biedne żidki i na różnych interesów. To my psijechali powiedzieć.... bo to wsistko też dla jaszniego pana może być...

Stein zamyślił się; młodszy Feinsilber rzekł pokornie:

— Niech my usłyszymy jedno słowo od jäszniego pana, wielga biednoszcz tera między naszemi jest...

— Hm.. jabym wam dużo słów chciał powiedzieć — ale czy posłuchacie mojej rady... wy jesteście...

— Wiem, wiem, my jesteśmy wielgie grubiany i zabobonniki! — odezwał się stary Abram — wszystkie żydy warszawskie, co noszą kapelusz na głowę i tryfne mięso jadają, to o nas tak powiadają. Niech Berek powie, przecie un nieraz do Warszawe jeździł!

(D. c. n.)

Londyn 18 lutego. Przywódzcy socyalistów Burns, Hyndman, Champion i William, stawali w sądzie policyjnym przy Bowstreet, jako oskarżeni, że 8-go b. m. na skwerze Trafalgarskim mieli podburzające mowy, które skłoniły zebrane tłumy pospólstwa do rozruchów ulicznych i do rabunku. Obwinieni zażądali odroczenia, jako nieprzygotowani do obrony. Sąd nie zgodził się na odroczenie. Prokurator postawił wniosek oddania obwinionych pod sąd przysięgłych.

Bukareszt 19 lutego. Lubo nie było dalszych urzędowych układów, nie są jednak przewidywane żadne przeszkody i podpisania ugody pokojowej spodziewają się jeszcze przed upływem terminu rozejmu.

Belgrad 19 lutego. Porta ponownie wyraziła życzenie, aby Serbia zawarła pokój i wyjaśniła powody swoich uzbrojeń. Stanowcza odpowiedź Porty jest spodziewana dziś.

NADESŁANE. 63 1

Pragnąc, aby choć w części zapobiedz coraz więcej rozwielmożniającej się praktyce pokątnych doradzców, zawiadamiam niniejszem, iż przyjmując do prowadzenia sprawy w instytucyach włościańskich i sądach pokoju, udzielam porad prawnych **bezpłatnie** dla ludzi biednych, codziennie od godziny 7 do 10-tej rano i od godz. 6 do 8-mej po południu. *S. Zwoliński*, obrońca.

Mieszkanie w Hotelu Sandomierskim.

SZARADA.

Pierwsza, druga jest przykra, chociaż zasłużona
Wspak *druga*, a wprost *pierwsza* biblią uświęcona,
Trzecia, druga, to owoc, w zimie dobry bywa;
Drugiego i *pierwszego* z wody się dobywa;
Co *pierwsze z czwartem* czyni — unikaj z daleka,
Jeżeli chcesz uczciwego imię mieć człowieka.
Cała niegdyś cenną była,
Dzisiaj wartość swą straciła.

Znaczenie szarady, zamieszczonej w Nr. 11-tym.

Buraki.

Miłosierdziu publicznemu polecamy rodzinę Przesławskiego, byłego urzędnika magistratu miejscowego. Rodzina ta w opłakanym jest stanie, nie posiada żadnych środków do życia.

Nowy-Świat, dom Kuźnickiej na poddaszu.

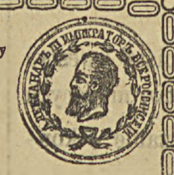
OGŁOSZENIA.

Do wydzierżawienia
od 1-go Października r. b.
MŁYN w OWADOWIE
dziewięć wiorst od Radomia

OSTRZEŻENIE.
Zgubiono rewers na **24** ruble, wydany przez Fryderyka Minknera na imie Eli Kirszenblath. — Uprasza się przeto niniejszem łaskawego znalazcę o zwrot onego rewersu Eli Kirszenblathowi, mieszkającemu w domu Kaczkowskiego w Rynku. Ostrzegając zarazem iż nikt korzystać nie może z wyżej wymienionego rewersu. 61 1-1

BLINY!
— codziennie — 60 1-3
w restauracyi Hotelu Rzymskiego.

W DOBRACH KIEŁBOW
przez Białobrzegi
jest do sprzedania 20 sztuk wołówo pasowych, 100 sztuk skopów opasowych, 7 sztuk koni wierzchowych i zaprzęgowych, maści kasztanowatej i gniadej pół krwi angielskiej. 44 3-3

Medal bronzowy
na wystawie
Warszawskiej
1885

LABORATORYUM
chemiczne
przy apt. A. Rakowskiego w Zawichoście
poleca:
Syropy: Podfosforanu wapnia, Forgeta, Mlekanu żelaza z winem. — Krople od kaszlu. Pigułki Blancarda. — Wina: Chinowo-kakaowe BUGEAUD, Rabarbarowe i Chinowe. — Elixir, kit i proszek do zębów: chinowy, miętowy, różanny. — **WODĘ LEŚNĄ.** 496-45-50

Pięć lub sześć Pokoi
na I-em piętrze
przedpokoik, kuchnia, drwalnia, góra, piwnica, stajnia i wozownia;
jest do wynajęcia
od 1 Lipca r. b. wdomu **Wiktora Gruszczyńskiego.** Wiadomość w handlu tegoż.

SKLEPOWA
potrzebną jest
do sklepu galanteryjno-przemysłowego. Wymagane: rekomendacya i kaucya od 100 do 200 rs. Wiadomość u fryzyera p. Wypyskiego w domu W-go Żandra przy ulicy Lubelskiej. 62 1-3

GASPARONE — **GASPARONE**
Nowe papierosy
GASPARONE
10 szt. 10 kop.
BRACI POLAKIEWICZ.

Egzystująca od lat trzydziestu 1214 53
FABRYKA WAG
JULJUSZA SPERLINGA
w Warszawie
przeniesioną została z ul. Elektoralnej do własnych zabudowań fabrycznych.
Ulica Leszno Nr. 693 b. róg Ulicy Wroniej.

Wskutek podrabiania firmy
na wyrobach niezasługujących nawet na nazwę, a sprzedawanych przez nieuczciwych handlarzy za znane wagi Sperlinga, szkodząc firmie wyrobionej 30-toletnią uczciwą pracą, przez podstawianie lichych wyrobów za dobre, Fabryka zmuszoną była wyjednać, zatwierdzoną przez
Rząd Markę Fabryczną
w której wykazano: rok 1856, rok założenia fabryki i całe imię i nazwisko w rosyjskim języku dla

1856
ЮЛІУСЪ
ШПЕРЛИНГЪ
ВЪ ВАРШАВѢ

uniknięcia oszustwa
uprasza się Panów kupujących o baczne zwracanie uwagi, ażeby każda waga była takową opatrzona, — gdyż wagi nieostęplowane tą *Marką Firmową* są bezwarunkowo podrabiane.

TOWARZYSTWO AKCYJNE
FABRYKI MEBLI GIĘTYCH
„WOJCIECHÓW“
poleca swe wyroby, których **WYŁĄCZNĄ SPRZEDAŻ** na Gubernią Radomską powierzyło firmie 45 3-3
HELBICH I POHL.

NUMIZMATY
czyli
DAWNE MONETY I MEDALE
KSIĄŻKI Z XVI., XVII. WIEKU
oraz wszelkie
ZABYTKI STAROŻYTNOŚCI
ktoby miał do zbycia,
zechce się zgłosić do Redakcyi „Gazety Radomskiej“, która wskaże nabywcę, ofiarującego za takie przedmioty **dobre ceny.**

SZYBY LAGROWE
w trzech gatunkach:
1-szy Do wystaw sklepowych i do obrazów.
2-gi Do okien większych rozmiarów.
3-ci Do okien mniejszych rozmiarów.
Ceny fabryczne tak nizkie, że wobec nich szyby zielone zwyczajne cienkie nie opłaca się wprawiać.— Sprzedaż hurtowa i detaliczna.
Posiadam także szyby kolorowe i matowe.
A. CYBULSKI 43 3-4
Skład Szkła, Porcelany, Lamp, Marmurów Kieleckich i Galanteryi.
RADOM, Ulica Lubelska, dom W. Gruszczyńskiego.

Redaktor i wydawca Dr Rewoliński. Дозволено Цензурою.— Радомъ, 9 Февраля 1886 г. W drukarni J. K. Trzebińskiego w Radomiu.